

**Małgorzata Łukasiewicz, *Pięć razy o przekładzie*, Karakter, Kraków–Gdańsk 2017, 140 stron (omówienie książki)**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RP.2018.018>

Świeżą publikacją poruszającą tematykę przekładu jest książka autorstwa Małgorzaty Łukasiewicz zatytułowana *Pięć razy o przekładzie*, która ukazała się na rynku wydawniczym w 2017 roku. Pomysł jej napisania podsunęły autorce współtworzące Gdańskie Spotkania Tłumaczy Literatury Magda Heydel, Urszula Kropiwienc i Justyna Czechowska. Zawarte w niej teksty powstały w ramach cyklu wykładów współorganizowanych przez festiwal Odnalezione w Tłumaczeniu i Uniwersytet Jagielloński. Ostatni festiwal odbył się w Gdańsku w dniach 6–8 kwietnia 2017 roku.

Wtajemniczonym w literaturę przedmiotu postać autorki jest dobrze znana. Małgorzata Łukasiewicz (ur. 1948 r. w Warszawie) to uznana tłumaczka literatury niemieckiej, a także krytyk literacki i eseistka. Studiowała filozofię i języki obce na Uniwersytecie Warszawskim. Przetłumaczyła ponad 70 książek z języka niemieckiego na język polski z zakresu literatury pięknej i filozofii. Przełożyła między innymi dzieła Roberta Walsera, Patricka Süskinda, Hermanna Hessego, Winfrieda Georga Sebald, Theodora W. Adorno, Jürgena Habermasa, Friedricha Nietzschego, Hansa-Georga Gadamera. Jest autorką monografii *Robert Walser* (1990) oraz książek eseistycznych *Rubryka pod różą* (2007), *Jak być artystą. Na przykładzie Thomasa Manna* (2011) i *Dziwna rzecz – pisanie* (2012). Jest laureatką wielu nagród, między innymi Polskiego PEN Clubu za twórczość przekładową (1993), „Literatury na Świecie” za całokształt dorobku przekładowego (2000), Nagrody im. Hermanna Hessego (2008) oraz Nagrody Polsko-Niemieckiej dla tłumaczy literatury (2009).

Tym razem do rąk czytelnika Małgorzata Łukasiewicz oddaje książkę objętościowo niewielką, gdyż liczącą zaledwie 140 stron, w której porusza najważniejsze dla przekładu zagadnienia, między innymi czym jest przekład, na czym polega praca tłumacza, czym jest zjawisko obcości w przekładzie, jaki jest związek przekładu z literaturą. Jak sam tytuł sugeruje, omawiana książka składa się z pięciu rozdziałów, poprzedzonych krótkim wstępem *Od autorki* i zakończonych *Indeksem osób*.

W pierwszym z rozdziałów, zatytułowanym *Po co przekład?*, autorka zastanawia się nad sensem tłumaczenia. Małgorzata Łukasiewicz, starając się znaleźć odpowiedź na fundamentalne pytanie: dlaczego się tłumaczy?, nie zadowala się jednak trafną i prawdziwą skądinąd odpowiedzią, że przekłada się tekst dla osób nieznających danego języka, aby mogły czytać literaturę w oryginale im niedostępną. Podając przykłady takich tłumaczeń jak *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego (1579), *Dworzanin polski* Łukasza Górnickiego (1566), *Rzecz o pochodzeniu Ducha św.* księdza Jana Januszowskiego (1605), autorka wskazuje często pomijany, a jakże ważny powód parania się przekładem: naturalną ludzką potrzebę uczestniczenia w kulturze powszechnej i przyswajania uniwersalnego dziedzictwa (s. 12). Ponadto w tym kontekście autorka słusznie zauważa, że przekład był od zawsze przeznaczony również dla osób znających języki obce: dawniej szczególnie łacinę, grekę czy włoski, dlatego istniał on i istnieje także dziś na równi z oryginałem; nie zastępuje go ani nie usuwa. Odwołanie się do tłumaczeń z XVI i XVII wieku jest niewątpliwym atutem omawianej książki. Autorka powraca bowiem do prac ważnych dla polskiej literatury, w których wciąż znaleźć można interesujące wątki. Czytelnik wyłowi w tej części także inne ciekawe, rzadko wspominane w literaturze przedmiotu przykłady. Jednym z nich jest dokonane przez Zbigniewa Kadłubka tłumaczenie na śląski *Prometeusza skowanego* Ajschylosa. W jakim celu autorka podaje ten przykład? Po co tłumaczy się Ajschylosa na śląski? Pierwsze skojarzenie, które się mimowolnie nasuwa, to troska o recepcję Ajschylosa w tym regionie. Jednak chodzi tu o coś zgoła innego – o „twórczą pracę nad językiem” (s. 20), o „czystą sztukę języka” (s. 26), o pokazanie, że można aktu tłumaczenia Ajschylosa dokonać w tak „małym” języku jak język śląski. Robi się to dla języka i traktuje się, jak sama autorka stwierdza, jako „próbę siły i wyzwanie”, w celu poszerzenia pola słowa. Łukasiewicz podaje także inne przykłady, odwrotne do przekładu Ajschylosa na śląski, a mianowicie tłumaczenia *Winnie the Pooh* na łacinę (*Winnie ille Pu*, 1960) przez Alexandra Lenarda, przekładów *Harry'ego Pottera* na łacinę, czego podjął się Peter Needham (2003), i na grekę, którego autorem jest Andrew Wilson (2004).

Niewątpliwie elementem, który przyciąga uwagę czytelnika, jest metaforyczny język Małgorzaty Łukasiewicz. Oto kilka przykładów: „szczepimy na rodzimej tkance językowej konstrukcje [...] czy wprowadzamy swojskie zamienniki” (s. 17), Tuwim to „słowiarsz, językowy czaruś” (s. 27), „smakowanie słów” (s. 28), „wielka inwentaryzacja i zarazem rewitalizacja zasobów języka” (s. 28), „słowo brzmi mokro, zimno” (s. 28) czy też „autor przygląda się słowom, przymierza słowa” (s. 28), „trybunał własnego sumienia zawodowego” (s. 29), „fajda dla tłumacza” (s. 29) itd. Warto podkreślić, że w kontekście

przekładu autorka używa określenia „zabawa”: „z tą chwilą kończy się zabawa” (s. 28), „zabawa rozkręca się na nowo” (s. 28), „zabawa nie jest zarezerwowana dla tłumaczy” (s. 28), „pisarze i tłumacze robią sobie z tej zabawy proceder zawodowy” (s. 28) itd. Jedną z istotniejszych pojawiających się w tekście metafor związanych z przekładem jest: przekład to gra. Ponadto szczególnie wartościowe jest podkreślenie przez Małgorzatę Łukasiewicz niezastępowalnej roli tłumacza, umiejscowienie go na równi z autorem. Tłumacz tak jak pisarz, autor bierze udział w kształtowaniu języka, w „podtrzymywaniu jego żywotności” (s. 28). Musi stanąć na wysokości zadania i oddać w języku docelowym idiolekt twórcy, zawsze indywidualny i wyjątkowy. Tymczasem tłumacz jest często niezauważany albo niedoceniany. Jego nazwisko rzadko pojawia się przy nazwisku autora, jakby autorowi przypisywano trud przetłumaczenia własnego dzieła. Dlatego tak ważne jest, żeby w publikacjach tego typu wciąż akcentować niezaprzeczną wartość tłumacza i jego pracy. Tym bardziej że tłumacz sam staje się autorem, tworząc dzieło, które zaczyna „żyć swoim życiem”. Ponadto często czytelnik nie ma możliwości przeczytania oryginału i jedyną szansą na poznanie dzieła staje się właśnie przekład.

Na końcu pierwszego rozdziału Małgorzata Łukasiewicz odnosi się do innej, także niedawno opublikowanej książki *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie* (2016), której autorką jest Zofia Zaleska. Małgorzata Łukasiewicz cytuje za Zofią Zaleską określenia znanych tłumaczy, próbujących uchwycić w języku sedno swojej pracy przekładowej. Sama konceptualizuje ten moment jako „zarządzanie, gospodarowanie zasobami językowymi”, „oporządzanie języka”. Pojawiają się tu nazwiska takich znanych tłumaczy jak Michał Kłobukowski<sup>1</sup>, Andrzej Jagodziński<sup>2</sup>, Magda Heydel<sup>3</sup>, Jerzy Jarniewicz<sup>4</sup> i Piotr

<sup>1</sup> Michał Kłobukowski (ur. 1951 w Warszawie) – tłumacz literatury angielskiej i amerykańskiej, poeta, eseista. W jego przekładzie ukazały się dzieła m.in. Vladimira Nabokova, Josepha Conrada, Russela Hobana, Dona DeLillo, Roberta Nye’a, Johna Maxwella Coetzeeego, Roalda Dahla, Williama Butlera Yeatsa, Salmana Rushdiego.

<sup>2</sup> Andrzej Jagodziński (ur. 1954 we Włocławku) – tłumacz literatury czeskiej i słowackiej, publicysta, dziennikarz. Przełożył dzieła m.in. Václava Havla, Milana Kundery, Josefa Škvoreckiego, Victora Fischla, Bohumila Hrabala.

<sup>3</sup> Magda Heydel (ur. 1969 w Katowicach) – tłumaczka literatury angielskiej, polonistka, anglistka, przekładoznawczyni, pracownik akademicki UJ. Tłumaczyła utwory m.in. Josepha Conrada, Virginii Woolf, T. S. Eliota, Teda Hughesa, Roalda Dahla, Seamusa Heaneya, Charlesa Simica, Dereka Walcotta, Alice Oswald.

<sup>4</sup> Jerzy Jarniewicz (ur. 1958 w Łowiczu) – tłumacz literatury anglojęzycznej, poeta, profesor nauk humanistycznych, redaktor „Literatury na Świecie”. Autor przekładów dzieł m.in. Jamesa Joyce’a, Philipa Rotha, Johna Banville’a, Edmunda White’a, Dereka Walcotta, Briana Patteny, Craiga Rainey’a, Edminda White’a.

Sommer<sup>5</sup> wraz z oryginalnymi i charakterystycznymi dla ich idiolektów sformułowaniami. Dla Michała Kłobukowskiego moment „rozkwitu języka” da się zdefiniować jako „obłęd leksykalny” i musi to być „obłęd starannie kontrolowany” (Zaleska 2016: 79). Andrzej Jagodziński pisze o „dłubaniu przy tekście” (Ibid.: 98), a Magda Heydel o „rzeźbieniu w tekście” (Ibid.: 200). Jerzy Jarniewicz stwierdza: „robię w języku” (Ibid.: 186), a Piotr Sommer: „to ja praktykuję język, ugniatam język, rozpycham albo rozsadam język” (Sommer 2014: 349).

Drugi rozdział, zatytułowany *Sztambuch tłumacza*, rozpościera wachlarz określeń metaforycznych związanych z przekładem. Autorka zaczyna od cytatu: „Przekład jest jak rozwiązywanie szarad” (s. 33) i, wychodząc z założenia, że metafory i porównania w odniesieniu do przekładu są dość liczne, zastanawia się nad celowością ich użycia. Słusznie stwierdza, że metafora nie jest używana w odniesieniu do przekładu jako ozdobnik, ale pojawia się często w funkcji definicji, na wyeksponowanej pozycji. Małgorzata Łukasiewicz zaryzykowała nawet stwierdzenie, że „w dyskursie przekładowym używa się więcej metafor niż gdziekolwiek” (s. 34). Poświęcenie uwagi zagadnieniu metafory w przekładzie niewątpliwie stanowi kolejną zaletę omawianej książki. Metafora towarzyszyła od zawsze refleksji nad przekładem. Jest obecna także w dzisiejszych czasach, mimo ich uwielbienia dla krótkiej, skondensowanej i mniej ozdobnej formy wypowiedzi. Oczywiście takie podejście do przekładu nie jest nowatorskie – pojawiają się na rynku wydawniczym prace poświęcone temu zagadnieniu. Wymieńmy choćby dwie z nich: *Kuchnia tłumacza. Studia o polsko-francuskich relacjach przekładowych* Elżbiety Skibińskiej (2008) i *Przekład literacki jako metafora. Między logos a lexis* Jolanty Kozak (2009). Jednak brakuje pogłębionej refleksji filologicznej na ten temat, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej (bazującej na materiale z przekładów z różnych języków). Owszem, metafory pojawiają się często w wypowiedziach samych tłumaczy, w artykułach poświęconych przekładowi, w pracach naukowych z zakresu przekładoznawstwa, ale niezbędna jest systematyczna unifikująca refleksja na ich temat. Bez wątplenia książka Małgorzaty Łukasiewicz jest kolejną cegiełką dołożoną do większego projektu, który wciąż czeka na pełną realizację, polegającego na stworzeniu bazy metafor związanych z przekładem.

---

<sup>5</sup> Piotr Sommer (ur. 1948 w Wałbrzychu) – tłumacz współczesnej poezji anglosaskiej, poeta, eseista. Przełożył poezje m.in. Johna Ashbery’ego, Johna Cage’a, Douglasa Dunna, Johna Berrymana, Franka O’Hary, Charlesa Reznikoffa, Davida Schuberta, Roberta Lowella, Jamesa Schuylera.

Wartościową częścią prezentowanej książki jest również stworzona przez autorkę klasyfikacja figur stylistycznych związanych z przekładem, na którą składa się sześć następujących grup: grupa figur heroiczych – metafory związane z przekładaniem poezji i filozofii; grupa figur grymaśnych, degradujących przekład do czegoś gorszego niż oryginał; grupa przenośni ekonomicznych z dodatkiem teorii gier, mówiąca o stratach i zyskach związanych z przekładem; grupa figur organicznych lub symbiotycznych sugerujących nawiązanie do procesów zachodzących w organizmie; grupa figur agonicznych, w której przekład porównuje się do walki, i grupa figur, które szukają analogii wśród innych zjawisk literackich.

Trzeci rozdział zatytułowany *Czytanie, pisanie, tłumaczenie* przedstawia przekład jako akt czytania i interpretacji. Autorka słusznie podkreśla, że tłumaczenie i hermeneutyka są ze sobą ściśle związane (s. 61). Również w tym rozdziale przyciąga uwagę styl: „przekłady starzeją się językowo” (s. 78), „język przekładu może być czymś w rodzaju kostiumu narzuconemu na ciało oryginału” (s. 83), „ponowne wstąpienie do rzeki swojej twórczości” (w kontekście autoprzekładu) (s. 74). Godna uwagi jest także refleksja autorki nad tym, dlaczego tłumaczy się na nowo niektóre dzieła (s. 79–83).

Czwarty rozdział, zatytułowany *Kto się boi obcości*, dotyczy stosunku do tego, co obce w przekładzie. Autorka podkreśla, że obok relacji przekład–oryginał rozważyć należy relację przekład–recepca. Wymienia różne potencjalne elementy obcości w przekładzie: nazwy własne, toponomastykę, imiona postaci, a także reguły budowania tekstu literackiego – jego cechy gatunkowe. Jak słusznie stwierdza Małgorzata Łukasiewicz, tekst zawsze powinien mieć dostrzegalny element obcości, bo wtedy wiadomo, że nie wyrósł z rodzimej literatury. Rolą tłumacza ma być zatem zachowanie i ochronienie wszystkich niecodziennych i oryginalnych wyrażen, ponieważ w trakcie lektury nie powinno być łatwo, płynnie i przyjemnie (żeby „osłabić szok kulturowy”), mimo że tego często oczekują wydawca, redaktor i korektor. Pojawia się ciekawa uwaga autorki dotycząca tłumaczenia dzieł naukowych. Trafnie zauważa ona bowiem, że tłumacze dzieł naukowych często ulegają pokusie uprzystępniania i wygładzania tekstu, gdyż lektura tekstu naukowego ma być przede wszystkim zrozumiała, co odbywa się kosztem strony estetycznej. W tym kontekście autorka odnosi się między innymi do natępujących przekładów: *Fragmentów* Novalisa na język francuski, wiersza Piotra Sommera *Ładna historia* na język niemiecki, *Traktatu poetyckiego* Czesława Miłosza na język angielski. Pojawia się też osoba Jorge’a Louisa Borgesa, który w *Dociekaniach* Awerroesa ukazuje „bariery obcości”.

W piątym rozdziale, *Literatura z perspektywy przekładu*, Małgorzata Łukasiewicz zastanawia się, czy refleksja o przekładzie może coś wnieść do

myślenia o literaturze. Nie przez przypadek autorka zajmuje się przekładem literackim, ponieważ właśnie przekład literatury obcej najdobitniej pokazuje pracę tłumacza w języku. Język pisarza jest bowiem niepowtarzalny i indywidualny. Zatem rola tłumacza jest nie do przecenienia. Ma on w ręku ogromną broń. Może autora „zbudować”, „wykreować” i ten obraz będzie odtąd obowiązującym, bo „zakorzenionym” w kulturze docelowej, obrazem danego twórcy. Może go również „zniszczyć”, „zdegradować”, „rzucić na niego niekorzystne światło”. Małgorzata Łukasiewicz wychodzi z założenia, że przekład wpływa na rodzimą literaturę i często dzieło przetłumaczone staje się bardziej atrakcyjne i inspirujące niż rodzima twórczość (przypadek recepcji książek Ernesta Hemingwaya w różnych obcych literaturach, jak i utworów Zbigniewa Herberta, Mirosława Holuba i Vasco Popy w języku angielskim). Autorka zastanawia się też nad tym, co do myślenia o literaturze wnosi krytyka przekładu i jak powinna ona wyglądać (s. 124).

Reasumując, omawiana książka jest rodzajem wstępu do poruszanej tematyki, otwarciem drzwi do refleksji nad poruszonymi w niej zagadnieniami. Teraz czytelnik powinien zgłębić rzeczoną tematykę, poznać szczegóły z nią związane. Walorem książki jest bez wątpienia jej autentyczność – Małgorzata Łukasiewicz czerpie uwagi z własnego doświadczenia przekładowego. Wykorzystuje także swoje wykształcenie: pisze o przekładzie z szerokiej perspektywy zarówno lingwistycznej, literackiej, jak i religijnej i filozoficznej. Niewątpliwie książka obfituje w ciekawe obserwacje teoretyczne i praktyczne, zawiera trafne, obrazujące treść przykłady, przywołuje nazwiska znanych i ważnych dla przekładu tłumaczy: od Andronikosa, przez między innymi Jiří Levý’ego, Gillesa Ménage’a, Jana Kochanowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza czy Ignacego Krasickiego, po współczesnych, wymienionych już wcześniej praktyków przekładu. Jednak liczne odniesienia do innych autorów będące zazwyczaj atutem publikacji, mogą paradoksalnie w tym przypadku okazać się jej słabą stroną, co intuicyjnie zauważa sama autorka: „może to trochę niełojalnie, że podaję te przekłady, bo to tylko przykłady – hurtowo, z pominięciem kontekstu, nie bacząc na historyczne okoliczności ich narodzin i użycia. Faktem jest jednak, że wiele z nich, także te najbardziej zasłużone i wytarte, nadal pojawia się w dyskursie translatologicznym” (s. 50).

Bez wątpienia na uwagę zasługuje język, którego używa autorka książki. Jest jednocześnie metaforyczny – o czym była już mowa powyżej, i potoczny, naturalny (np. „Na całego idzie Piotr Sommer”, „Ale to chyba nie do końca prawda”, s. 74; „Tłumacz po prostu skopał przekład”, s. 74), jednak treści przekazywane za jego pośrednictwem są ważne i domagają się głębszej refleksji. Pytanie tylko, do kogo skierowana jest ta książka. Kto miał być jej odbior-

cą? Specjaliści z zakresu przekładoznawstwa (teoretycy i praktycy) czy laicy (adepti dopiero co zdobywający wymaganą wiedzę niezbędną w tej dziedzinie)? Czy aby autorka nie zamierza zadowolić wszystkich potencjalnych odbiorców, czyli dość dużą i różnorodną grupę, a w konsekwencji nikogo tak naprawdę w stu procentach? Z pewnością można byłoby nieco rozwinąć niektóre z poruszanych w książce wątków, ale z uwagi na fakt, że zamieszczone w niej teksty pochodzą z cyklu wykładów, zachowały one swoją skondensowaną, skrótową formę. Drzwi zostały uchylone i teraz już wszystko zależy od czytelnika, czy i ile z tej lektury uda mu się zrozumieć i zinterpretować.

## Literatura

Sommer, P., *Krecia robota*, „Literatura na Świecie” 2014, nr 5–6, s. 348–360.  
Zaleska, Z., *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*, Wołowiec 2016.

Patrycja Bobowska-Nastarzewska  
bobowska@umk.pl  
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

